Nr 6. Kraków, d. 11 lutego 1906 r. Rok IX.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i po południu. Kraków, Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu", Kraków, ulica Pijarska L. 2.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 8 halerzy (4 centy).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Pochwalony Jezus Chrystus. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

I oni chcą nas uczyć patryotyzmu,... oni...

Gdy obecnie cały kraj się ruszył i idzie pogłos od miasta do miasta, od wsi do wsi, że przyszła chwila, kiedy będzie można wyrwać rządy z rąk kliki szlachecko-żydowskiej, a to zapomocą przedłożonej przez cesarski rząd reformy wyborczej — otóż teraz cała ta klika żydowsko-szlachecka, cała ta zgraja, wszyscy potomkowie Targowicy, co Rosyi Polskę sprzedała — wszyscy, jak oni są, rzucili się na nas jak wściekłe hyeny, za to, że ludowi otwieramy oczy i otwarcie głosimy: «chcemy reformy wyborczej, równej, tajnej, bezpośredniej i powszechnej», bo wiemy, że ona położy kres obecnym rządom w Sejmie, w Wiedniu, w Radzie powiatowej i w gminie.

Rzucili się na nas i szarpią i gryzą i z błotem mięszają w różnych «nowinach» i «kłamstwach» i «głosach» i «słowach» — odsądzają nas od czci i wiary zapomocą różnych szkaradzieństw; pomawiają o brak patryotyzmu, o zdradę narodu i Bóg wie jeszcze o co.

Kto to czyni i za co?

Za to, że chcemy, aby lud nie był dalej niewolnikiem, za to, że chcemy, aby prawa były sprawiedliwe — za to, że chcemy, aby posłowie bili uczciwi, bronili kraju i narodu, a nie swoich przywilejów — za to, że chcemy, aby ustała krzywda, która stała się u nas codziennym chlebem — za to nas szkalają i z czci obdzierają.

A teraz popatrzmy kto?

W pierwszym szeregu idzie służba dworska, lokaje w liberyach i sługusy bez liberyj. To są te wszystkie pismaki, co za grosz, za awans gotowi ojca powiesić, a matki się zaprzeć. Po nich idzie wielka szlachta, żydy i książęta. Taki n. p. książę pan z Budziwoja, Radziwił II-gi idzie na zgromadzenie chłopskie i powiada, że to śmieszna rzecz domagać się dla chłopów i mieszczan równych praw.

Idą na nim Sapiehowie, Czetwertyńscy, Tarnowscy; idzie najgłupsza na świecie gwardya podolska, a za nimi tłum pejsatych faktorów. Oto śmietanka polska, oto prawdziwi patryoci, bo w ich żyłach płynie krew różna, zależnie od tego gdzie mieszkają, w Petersburgu, w Krakowie, czy w Berlinie.

Ci «patryoci», co biorą ordery moskiewskie, śmią nas nazywać zdrajcami. Oto znowu czytamy, że w Rzymie odbył się ślub panny Radziwiłłówny z panem Czetwertyńskim. Byli na nim Zamoyscy, Tarnowscy, Sapiehowie, arcybiskup Simon, a car Mikołaj przysłał pannie młodej cyfrę brylantową i mianował ją damą dworu rosyjskiego. I oni się cieszą z tego i biorą błogosławieństwo od cara w chwili, gdy 30 tysięcy Polaków gryzie ziemię mandżurską, gdy tysiące braci naszych ginie z głodu, drugie tysiące w kazamatach, a tylu zawisło na szubienicy i padło z rąk katów carskich. Oto patryoci! Oni nas nazywają zdrajcami — ci, co sprzedali kraj żydom, Niemcom i Moskalom — co się korzyli przed Katarzyną II-gą i garnęli carskie złoto, co się garnęli przed Mikołajem I-szym, a dziś biorą brylantowe szpilki od Mikołaja II-go.

Ich nic nie obchodzi krew ludu polskiego, jęk i łzy dzieci i kobiet, nędza i głód — byle Mikołaj II-gi był łaskaw.

Więc pogardę niesie wam lud polski z tą starą pieśnią: O cześć wam, panowie magnaci...

Kalendarz historyczny.

Rok 1406. Biskup poznański Wojciech Jastrzębiec za czasów Janusza mazowieckiego, na kapitule generalnej, erekcyą, wydaną dnia 5-go stycznia, kościół parafialny św. Jana w Warszawie podnosi do stopnia kolegiaty.

Okrucieństwa moskiewskich katów.

Ludową rewolucyę Łotyszów gniecie rząd carski ogniem i mieczem, przytem dopuszczają się zbiry carskie takich okrucieństw, że czytać tego nie można, włosy z przerażenia stają na głowie.

Oto, co donoszą o tych strasznych mordach: Sądy wojenne w prowincyach nadbałtyckich postępują z niesłychaną surowością wobec wszystkich podejrzanych o sprzyjanie rewolucyi. W ostatnich 2 tygodniach rozstrzelano wielką bardzo ilość ludzi. W okolicy miasta Fellin rozstrzelano 53 osoby. W powiecie fellińskim i w powiecie weissensteińskim wszystkich podejrzanych o należenie do rewolucyi zaprowadzono do więzienia, a następnie oświadczono im, że już następnego dnia będzie na nich wykonaną kara śmierci. Rewolucyoniści padli na kolana i prosili rotmistrzów, dowodzących oddziałami wojska, o łaskę, rotmistsze przecież oświadczyli, że o ułaskawieniu nie może być mowy. Związano im ręce i zaopatrzono ich w św. Sakramenty, poczem zaprowadzono ich na brzeg znajdującego się w pobliżu więzienia jeziora. Tu u podnóża starych ruin zamkowych był wykopany wielki wspólny grób. Ludność okoliczna podążyła na miejsce egzekucyi, ażeby być świadkiem wykonania wyroku. Na widok masowego grobu wszyscy skazani na śmierć z płaczem i jękiem rzucili się znowu na kolana, prosząc o łaskę. Jeden ze skazanych prosił, ażeby im karę śmierci zamieniono na roboty przymusowe w jak najdalszych prowincyach Rosyi, chcą oni pracować dzień i noc, byle tylko mogli żyć dalej. Wnet jednak zabrzmiała komenda. Żołnierze nakazali skazanym na śmierć zwrócić się twarzą do otwartego grobu, poczem zabrzmiała salwa. Wnet po salwie rozległy się straszne jęki i krzyki. Kilkunastu rewolucyonistów było zabitych, inni byli ranni, ale jeszcze żyli. Wnet zagrzmiała druga salwa, po której znalazło się jeszcze kilku żyjących, których rotmistrz Siewiers zabił własnoręcznie rewolwerem. Przyglądająca się temu publiczność była przejęta taką zgrozą, że wszyscy pouciekali. Następnego dnia znowu rozstrzelano 26 osób bez sądu. Wśród zastrzelonych znajdowali się dwaj chłopcy bracia, z których jeden liczył 15 a drugi 17 lat. Ojciec ich brał udział w zasadzce na jednego z oficerów, który rewidował mieszkania, poszukując rewolucyonistów. Ojciec uciekł, lecz władze rosyjskie aresztowały obu jego nieletnich synów, skazały na śmierć i kazały rozstrzelać, ażeby ukarać w ten sposób ojca. Tych rewolucyonistów, których nie skazano na śmierć, zasądzono na rózgi, każdy ze skazanych dostał od 150 do 200 rózeg. Oficerowie nie oszczędzali ani kobiet ani dzieci.

Oto carska konstytucya, oto carska wolność. Dlatego powtarzamy, że nie będzie tam lepiej, dopóki z caratu nie zostanie kamień na kamieniu.

W jaki sposób carscy czynownicy tłumią rewolucyę.

Do Gołutwiny, stacyi kolei moskiewsko-kazańskiej przybył pociąg z batalionem kozaków pod dowództwem pułkownika Riemana. Pułkownik rozkazał wszystkim, znajdującym się na peronie, ażeby weszli do dworca, który tymczasem otoczyło wojsko. Zrobiono rewizyę przy maszyniście, a kiedy znaleziono przy nim rewolwer, pułkownik Riemam zabił go wystrzałem na miejscu. Kiedy przypadkowo znajdujący się podoficer rezerwy, chciał wyjść z budynku, Rieman go również na miejscu zastrzelił. Następnie waleczny urzędnik zbił urzędnika fabryki, Potakowa, za to, że przy rewizyi u jego 10-letniego syna znaleziono książkę z pieśnią zakazaną. W dalszym ciągu kazał Rieman aresztować naczelnika stacyi i trzech służących kolejowych.

Następnie udali się «siemienowcy» ze swoim dowódcą do wsi Bobrowo, znajdującej się obok stacyi. Tam, w mieszkaniu p. Dorfa, dyrektora fabryki, zastali przy śniadaniu pomocnika adwokata Tatarikowa, dwóch studentów i robotnika; żona Dorfa piekła w tej chwili dla gości pierogi. Przy rewizyi znaleziono dwa rewolwery; wszystkich aresztowano, prócz jednego studenta. Później chodzono od domu do domu według wskazówek, udzielanych przez policyantów. Broni już nigdzie więcej nie znaleziono, pomimo to zabrano 18 ludzi, podług policyjnego spisu, a nawet i bez spisu. Wszystkich aresztowanych w Bobrowie wraz z 4 aresztowanymi na stacyi rozstrzelano w dwie godziny później. Trupy na noc wniesiono do wagonu, a nazajutrz wczesnym rankiem pogrzebano. Prócz tego zabito jeszcze 5 ludzi. Rodzina rozstrzelanego naczelnika stacyi składa się z żony i 7 dzieci; po Dorfie została żona i 3 dzieci, po Tatarykowie 7-letnia córeczka i t. d.

Znany pisarz Kolorenko wystosował długi list otwarty do radcy stanu Fiłonowa. W liście tym opowiada szeroko o czynach, jakich się dopuścił Fiłonow, będący starszym radcą rządu gubernialnego w Połtawie, przy uśmierzaniu ruchów włościańskich w miasteczku Soroczyńcach i we wsi Ustywicy, gdzie pan «radca stanu» spełniał dobrowolnie funkcye oddziału kozaków.

W Soroczyńcach aresztowany został jakiś Bezwygonnyj. Ludność żądała wypuszczenia go z więzienia i uwięziła dwóch policyantów. Stało się to 31 grudnia, a 1 stycznia przybyła sotnia kozaków ze sprawnikiem Barabaszem. Ktoś z tłumu ranił Barabasza. W odpowiedzi kozacy rzucili się na tłum, a później «pohulali» po Soroczyńcach. Rezultatem pohulanki było 20 trupów. Zabito stróża na ulicy, kiedy śnieg odgarnywał; zabito kobietę stojącą w progu swego domu; wracającego z poczty 12-letniego syna aptekarza zastrzelił kozak w oczach jego ojca i t. d. Kozacy odjechali — zdawało się, że na tem koniec. Ale 3 stycznia przybył z kozakami pan radca stanu. Wypędzono wszystkich ludzi z domu i kazano im upaść na kolana przed Fiłonowem. Przez 4 godziny klęczeli w śniegu, a Fiłonow przeprowadzał śledztwo, które odbywało się w ten sposób, że Fiłonow wzywał przed siebie pojedynczo każdego, co mu się podobał, bił go sam do krwi, a później kazał bić knutami kozakom. Po załatwieniu się w ten sposób z kilkudziesięciu buntownikami, Fiłonow kazał żydom wyjść z klęczącego tłumu i uklęknąć osobno szeregiem. Rozpoczęło się bicie żydów, między innymi starców, dopóki wszyscy nie stracili przytomności. Po takiem 4-godzinnem śledztwie udał się Fiłonow z kozakami do Ustiwicy, gdzie ludność zamknęła sklep z monopolem. Powtórzyła się co do słowa taż sama historya, co w Soroczyńcach. Tak samo lud klęczący biło kozactwo bez litości.

31 stycznia pisma rosyjskie umieściły następujący telegram z Połtawy: «Dziś rano zabito strzałem z rewolweru starszego radcę rządu gubernialnego Fiłonowa. Zabójca uciekł.

Opieka nad wychodźcami.

Wiadomo, że skutkiem powtarzających się prawie rok rocznie różnych klęsk elementarnych, jak powodzi, posuchy, gradobicia, pożarów, kraj nasz popadł w wielkie zubożenie. Oprócz tych klęsk są jeszcze inne powody ogólnego ubóstwa, które przedewszystkiem lud nasz przygniata swoim ciężarem. Ludność się pomnaża, co pociąga za sobą rozdrabnianie gruntów na tak małe działy, że nowe rodziny w żaden sposób wyżywić się nie są w stanie. Przemysłu prawie u nas niema. Brak większych fabryk, a więc brak także i pracy na miejscu. Drożyzna artykułów spożywczych, garderobianych i opałowych wzmaga się z dniem każdym. Nowych źródeł dochodów znikąd nie przybywa. Natomiast przybywają coraz to nowe wydatki w postaci najróżnorodniejszych podatków i dodatków. Ludność naszego kraju można podzielić na dwie klasy. Jedna żyje z pobieranej pensyi, a druga z ciężkiej pracy rąk. Ci, co żyją z pensyi, dopominają się rok rocznie o powiększanie swych pensyj, bo im się zdaje za mała. Oczywiście wszystko to spada w lwiej części na chłopa, bo chłop ma na te podwyższenia pensyj pieniędzy dostarczyć. A czy chłop i jego dzieci mają żyć z czego, i skąd ten chłop ma brać tych pieniędzy, aby drudzy wygodnie żyli, o to się nikt nie troszczy. Walą się więc ciężary na chłopa, a on by nie upaść z kretesem, by wyżywić siebie i swą rodzinę, by dostarczyć pieniędzy na wygodne życie dla innych »upensyonowanych«, puszcza się w świat daleki, bo puścić się musi na zarobek w obce kraje — za morze... I to są powody tłumnego wychodźtwa ludu naszego. Kto nie chce dać się zlicytować, kto nie chce z głodu umrzeć, ten rad nie rad musi szukać ratunku w emigracyi. — Ale cóż, kiedy nawet ta emigracya z nędzy staje się przedmiotem zdzierstwa i najbrudniejszego wyzysku dla różnych chciwców, dla różnych biur emigracyjnych, dla różnych agentów, ludzi z pod ciemnej gwiazdy. A czy się kto ujął za tym z nędzy emigrującym ludem? Nikt. Wprawdzie znaleźli się niektórzy posłowie i cześć im za to, że podnieśli tak w sejmie jak i w parlamencie głos w obronie tych biedaków, sromotnie wyzyskiwanych, napiętnowali zdzierstwa biur emigracyjnych i ich naganiaczy, ale skończyło się na pięknych wnioskach, obradach i projektach, rzecz sama poszła w kąt, a rzezimieszki jak grasowali tak grasują dalej po kraju naszym z największą krzywdą dla ludu. Temu obdzieraniu najbiedniejszych trzeba raz koniec położyć. Opieka nad wychodźcami i opieka przed łotrzykami stała się sprawą nieodzowną i najbardziej piekącą. Aby więc tym biedakom pospieszyć z pomocą, zawiązało się »Towarzystwo św. Rafała dla opieki nad wychodźcami« w Krakowie». Myśl ta i cel Towarzystwa zasługuje na wszelkie uznanie i na największe poparcie całego społeczeństwa tak polskiego jak i ruskiego. Statuta dla Towarzystwa św. Rafała zatwierdziło c. k. Namiestnictwo. Zarząd Towarzystwa spoczywa w rękach Wydziału, składającego się z 5 członków i 3 zastępców, wybieranych przez walne zebranie członków. Na członka Towarzystwa może się wpisać każdy, tak mężczyzna jak i kobieta z roczną wkładką 2 koron na cele Towarzystwa, które będzie się opiekowało wychodźcami tak w czasie podróży, jak i przez cały czas trwania pobytu na obczyźnie. Dostarczać będzie miejsca wypoczynku i noclegów w swoich schroniskach. Towarzystwo weźmie w obronę emigranta, gdyby mu się jaka krzywda stała. Będzie pouczać, gdzie najłatwiej i najkorzystniejszą pracę znaleźć można. Jaka droga do miejsca przeznaczenia najkrótsza, najdogodniejsza i najtańsza i gdzie karty okrętowe nabywać, aby nie paść ofiarą wyzysku i oszustwa. Słowem, Towarzystwo otoczy emigrujących w kraje europejskie i do Ameryki wszelką możliwą opieką.

Kto więc udaje się na zarobek czy tu do krajów w Europie położonych, czy też do Ameryki, a chce mieć pewność, że nie zostanie oszukanym, niech tylko udaje się w podróż pod opieką Towarzystwa św. Rafała. Kto zaś pojedzie za radą agentów, a dozna niewygody i skrzywdzenia, niechże się nie żali, bo sam sobie winien. Towarzystwo udziela wszelkich rad i wskazówek **bezpłatnie**. Biuro Towarzystwa jest w Krakowie, ul. Pijarska l. 2 i tak adresować należy z dodaniem marki 10 hal. na odpowiedź, lub też zgłosić się osobiście.

O rewizyę katastru gruntowego.

Jak wiadomo arkusze gruntowe służą do wymiaru podatku gruntowego. W nich więc znajdziemy napisane, do kogo posiadłość należy, jak wielka ona jest, gdzie leży, jaki jej jest rodzaj uprawy i do której klasy należy. Na podstawie tych wszystkich wykazów i cyfr oblicza się czysty dochód. Od każdej korony czystego dochodu płaci się niespełna 23 halerze czystego podatku gruntowego; z dodatkami liczba ta dosięgnie nieraz korony, czyli od jednej korony dochodu płaci się koronę podatku. To znaczy, że rolnik pracuje dla rządu za darmo.

Jednak nie o tem chciałem pisać; lecz o tych arkuszach. Skoro z nich oblicza się podatek, to tam wszystko musi być prawdziwe, jak w Ewangelii, pomyślałby niejeden.

Niestety, tak nie jest.

W arkuszu gruntowym ma być zapisany każdorazowy posiadacz gruntu, tymczasem w arkuszu stoją zapisani wszyscy inni żyjący i nieżyjący, tylko nie rzeczywisty właściciel.

Jest to po części winą i posiadaczy gruntowych, że o to zbyt nie troszczą się, ale też jest winą rządu, że w bardziej prosty i przystępniejszy sposób nie stara się im tego ułatwić.

Pomiar odbył się już dawno, sprawdzania pomiaru robiono nadzwyczaj powierzchownie i niedbale, więc daty i wykazy odnoszące się do rodzajów uprawy, klas żyzności, a nawet powierzchni nie odpowiadają rzeczywistości.

Nie została powierzchnia ziemi tą samą, bo

rzeki, pola poobrywały — ale na sprawdzenie nikt nie przyjeżdża, a podatek według nich wymierza się. Bo i cóż tam kogo obchodzi to, czy tam chłop zapłaci więcej podatku, byleby mniej nie zapłacił.

Dlatego od pewnego czasu dopominają się u rządu sprawdzenia katastru gruntowego, ale niestety, jak u nas sporo wody upłynie, nim się to stanie: A tymczasem sprawa jest arcyważna, bo tu idzie o kilka milionów kor., które bez potrzeby lud płaci.

Również należałoby się domagać powiększenia liczby geometrów, którzy i tak w swem urzędowaniu są za własnowolni, i stąd pochodzą te braki i pomyłki.

Dopominać się nam tedy należy jak najszybciej zmiany katastru gruntowego i to całemi gminami, aby raz przecież ustało to, co być nie powinno, to jest, by arkusze, które nie są oparte o prawdziwe daty i cyfry, nie służyły nadal za podstawę wymiaru podatku gruntowego. *B-Z.*

Sprawy ludowe.

Z Nowego Targu otrzymujemy następujący list: Dyrektor gimnazyum, p. Szkaradek, zaczął redagować u nas tak zwane «Nowiny podhalańskie». Zaraz w pierwszych numerach całą opozycyę obrzucił błotem, jak na dyrektora gimnazyalnego przystało. Górale jednak śmieją się z tej głupoty, wiedzą oni, iż panu Szkaradkowi chodzi jedynie o awans w gminie, o burmistrzostwo i t. d.

Dnia 30 z. m. przy wyborach do komitetu kościelnego przeszła jednogłośnie lista ludowa. Wybrani: Jan Stowczowski, Wal. Zych, Jan Polaczyk. Pana Szkaradka nie wybrano. To wskazówka dla niego, że możeby lepiej było pilnować szkoły.

Komisya Wydziału krajowego skonstatowała przez swego delegata Jankowskiego, że most na Czarnym Dunajcu sfuszerowano i zarządziła przebudować.

Obywatele tutejsi sarkają, iż drogę do Kowańca budowano kosztem gminy, bez kontroli i inżyniera fachowego.

Czas byłby już największy, aby w Nowym Targu zaprowadzono eraryalny urząd pocztowy, gdyż i § 35 ord. wyb. gminnej sprzeciwia się, aby poczmistrz był równocześnie burmistrzem.

Burmistrz tutejszy pobiera rocznie 3 tysiące koron.

Kronika i rozmaitości.

Prosimy uprzejmie naszych Czytelników, którzy dotąd nie zapłacili za „Obronę ludu“, a pragną ją nadal dostawać i czytać, aby **zaraz** prenumeratę przysyłali, bo gdy przestaniemy przesyłać, to sami potem poniosą szkodę. Może bowiem braknąć „Dodatku illustrowanego“ i nie dostaną go. Więc lepiej zaraz zapłacić i nie narażać się na utratę ciekawego „Dodatku“, który tak wszystkim się podoba i o który wszyscy piszą i upominają się.

Pieniądze posyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu“, Kraków, ul. Pijarska 2.

Prenumerata roczna wynosi tylko 2 złr.

Prosimy o jednanie nam nowych czytelników.

Każdy nowy czytelnik dostanie na żądanie za darmo wszystkie poprzednie „Dodatki illusirowane“, to jest całą już grubą książkę z obrazami.

Jazy. Autor korespondencyi, wydrukowanej dnia 5-go stycznia, prosi nas o zaznaczenie, że pisząc o radcach gminnych z Niepołomic, nie miał na myśli radców z inteligencyi.

Sejmik relacyjny. Struszkiewicz ogłasza następujące pismo:

Celem złożenia sprawdzenia z czynności poselskich, mam zaszczyt zaprosić szanownych wyborców do Rady państwa z kuryi większej posiadłości okręgu wyborczego Tarnów-Pilzno Mielec-Dąbrowa na zebranie w dniu 10 b. m. o godz. 2 po południu do sali Rady powiatowej w Tarnowie. Wiedeń, d. 3 lutego 1906. Władysław Struszkiewicz, poseł do Rady państwa. Każdy, kto to przeczyta, musi parsknąć śmiechem. Struszkiewicz Władysław będzie składał sprawozdanie poselskie... z czego? Chyba, że powie swoim wyborcom, iż bez nauki i szkół został hofratem, że służył rządowi jak pudel, że brał grubą pensyę i jeszcze grubsze dyety, że głosował zawsze, jak rząd chciał; chyba, że takie złoży sprawozdanie. Ciekawa rzecz, ilu wyborców przyjdzie na to zebranie, więcej jak ośmiu, czy też jeszcze mniej? Ze Struszkiewicz jest posłem, to nas nie dziwi, on gotów na wszystko, ale pomyślcie sobie, jaką to sieczkę w głowie muszą mieć ci obszarnicy, którzy takiego nieuka i głupca posłem wybrali.

Gdy będzie nowa reforma wyborcza, to już taki Struszkiewicz, choćby na brzuchu chodził, posłem wybrany nie zostanie.

Zaproszenie na herbatę. Wyrobnik Franciszek Stręk ze Sułkowic przyszedł do Krakowa. Na ul. Szewskiej spotkał go młody, porządnie ubrany „pan“, liczący około 30 lat, z rudawym wąsikiem, i zapytał, skąd pochodzi. Usłyszawszy, że ze Sułkowic, młody „pan“ ucieszył się bardzo i prosił Stręka, aby z powrotem do domu zabrał do klasztoru kalwaryjskiego paczkę szrubek do organów, a za trud otrzyma 2 korony.

— Chodźcie do sieni — dodał — to wam zaraz zapłacę. Stręk wszedł do sieni domu Nr 3 przy ulicy Szewskiej; tu nieznajomy zaczął szukać przyrzeczonych 2 koron, wyjął jakiś banknot i zapytał Stręka, czy nie ma zmienić? Stręk odparł, że ma tylko 23 kor.

— To dobrze; dajcie 23 kor., to wam razem zapłacę po zmianie 25 koron.

Stręk się zawahał. W tej chwili zszedł z góry ze schodów jakiś drugi starszy „pan“. Do niego odezwał się ów młodszy o rudych wąsach:

— Mój drogi, ja idę zmienić 1000 koron; zaraz wracam, weźże tymczasem tego człowieka na górę i poczęstuj go herbatą.

Stręk uspokoił się o swoje 23 koron. Młodszy „pan“ wyszedł na ulicę. Starszy natomiast wziął Stręka ze sobą na górę i zatrzymał się przed zamkniętymi drzwiami na I piętrze.

— Ach, drzwi zamknięte... Muszę klucz przynieść z kuchni.

Poszedł po klucz i zniknął bez śladu. Biedny Stręk, zaproszony na herbatę, czekał godzinę, drugą, sądząc, że albo jeden, albo drugi z owych „panów“ nadejdzie. Nie mógł poprostu zrozumieć, że padł ofiarą tak wyrafinowanego niezwykłego na ulicach Krakowa oszustwa. Po dwugodzinnem czekaniu ze łzami w oczach wyszedł na ulicę i poskarżył się żołnierzowi policyjnemu. Odesłano go na inspekcyę dyrekcyi policyi, gdzie spisano z nim protokół. Policya wdrożyła poszukiwania za śmiałymi oszustami. Jest nadzieja, że sztuczka ich nie pozostanie bezkarną.

Manewry wojskowe tegoroczne cesarskie rozegrają się między korpusem pierwszym (krakowskim) a drugim (wiedeńskim).

Karabiny maszynowe w Austryi. Ministerstwo wojny ma jeszcze w bieżącym roku utworzyć przy każdej dywizyi piechoty i konnicy po jednym oddziale karabinów maszynowych. Ponieważ w wojnie rosyjsko-japońskiej karabiny maszynowe okazały się ogromnie skutecznemi, utworzenie oddziałów wspomnianych nastąpi przed nowym uzbrojeniem artyleryi. Obecnie zarząd armii czyni próby z trzema typami karabinów maszynowych. Każdy oddział karabinów maszynowych będzie posiadać z początku dwa, później zaś 4 karabiny jedne z jaszczykami o 12 tysięcy nabojów, tudzież 2 wozy z amunicyą. Zaprzęg będzie 4-konny.

Zdarcie orła polskiego. Na starem zamczysku w Ojcowie umieszczony był od niepamiętnych czasów orzeł polski. Przetrzymał różne burze, oszczędziły go nawet czasy Hurki, dopiero teraz po zapowiedzi swobód konstytucyjnych, zdarto go ze zamku w ostatnich dniach z polecenia naczelnika straży ziemskiej powiatu olkuskiego, Andrejewa. Naczelnik przybył do Ojcowa na czele kilku żołnierzy z pobliskiej Skały. — Orzeł był wysoko umieszczony; trzeba więc było pewnych wysiłków, aby go strącić. Gdy się to nareszcie udało, żołnierze rozbili kolbami starą rzeźbę.

W Gródku, w pow. sokołowskim, gubernii siedleckiej w dniu 27-go z. m. szwadron dragonów pułku narwskiego z trzema oficerami, urzędnikiem policyi, kilku żandarmami i policyantami, otoczył dwór p. Franciszka Godlewskiego, właściciela majątku i dokonał ścisłej rewizyi. Zabrano broń myśliwską, papiery i listy. Najwięcej czasu zabrało zdjęcie rzeźbionego orła białego, który od roku 1901 stał na lipie w parku. Ściągniętego z drzewa powrozami przez służbę z rozkazu policyi orła odwieziono pod eskortą żandarmów do powiatu. P. Godlewskiego pozostawiono w domu do dnia następnego, po wzięciu od niego słowa honoru, że się stawi w dniu tym do powiatu, prócz tego pozostawiono dla zabezpieczenia osoby aresztowanego dwóch strażników.

Dzielna dziewczyna. Z Nowego Jorku donoszą: Na linii kolejowej „Northern Central Railway“ groziła w ubiegłym tygodniu straszna katastrofa. Uchyliła ją przytomność umysłu szesnastoletniej dziewczyny, która uratowała przed zderzeniem dwa pociągi pospieszne. Marya Call, córka strażnika kolejowego w miejscowości Clark Ferry, położonej na zboczu gór Pensylwańskich, zbudziła się we wtorek zeszłego tygodnia nad ranem wskutek oberwania się góry, która z ogłuszającym łoskotem runęła na tor kolejowy. Samego budnika nie było w domu; dziewczyna ubrała się czemprędzej, zapaliła latarnię i wybiegła na pole. Olbrzymia masa ziemi, złomów kamiennych i z korzeniami powyrywanych drzew zaległa obydwa tory, które w tem właśnie miejscu zakreślają ostro linię krzywą. Pociąg, któryby się tu wykoleił, spadłby z wysoko sterczącej skały do płynącej w dole rzeki. Dziewczyna wiedziała, że z przeciwnych stron właśnie nadjadą dwa pospieszne pociągi, które w tem miejscu mają się mijać; pobiegła przeto wśród panujących jeszcze ciemności wzdłuż toru naprzeciw pędzącego od strony Erie pociągu. Dobywając wszystkich sił, poruszała latarnią tak długo, aż wreszcie pociąg się zatrzymał. Zaledwie udzieliła maszyniście niezbędnych wyjaśnień o grożącem niebezpieczeństwie, pobiegła pospiesznie w przeciwnym kierunku, aby zatrzymać także drugi z przeciwnej strony nadchodzący pociąg, który po podobnych, jak poprzednio, wysiłkach dzielnej dziewczyny stanął wreszcie... w odległości pięćdziesięciu stóp od miejsca wypadku. Odwaga i przytomność umysłu Maryi Call uratowała życie wielu ludzi.

Zamordowany rabin. Z Kowna piszą, że anarchiści wtargnęli do domu rabina Benjamina, syna najsłynniejszego na Litwie, już nie żyjącego rabina, Izaaka Spektora. Gdy rabin odmówił pieniędzy, anarchiści strzelili do niego, kładąc go trupem na miejscu. Syna zabitego zranili ciężko.

Konfiskata bomb. Na jednej ze stacyi kolei Moskwa-Windawa-Rybińsk skonfiskowano w dwu wagonach pociągu towarowego wielką liczbę bomb. Szkoda.

Z Rosyi. 30 członków powstania łotewskiego, w tem 2 przywódców uwięziono.

W Inflantach przywrócono porządek. 5 powstańców rozstrzelano.

W Kurlandyi rozstrzelano 6 powstańców. Tak car uspokaja swoje ukochane dzieci.

Karciarze. W Koloswarze, w kawiarni „New-York“ siedli do gry w „ferbla“: bogaty kupiec armeński Azbei, hr. Mikołaj Banffy, poseł do Sejmu węgierskiego, tudzież pewien niewymieniony członek Izby magnatów. Rozpoczęto grę o godz. 10 w nocy. Azbei nieustannie wygrywał. O godz. 4 rano ów niewymieniony magnat, przegrawszy całą rozporządzalną gotówkę, opuścił kawiarnię, zaś hr. Banffy grał dalej. Po upływie 48 godzin przegrał 280 tysięcy kor. Nazajutrz rodzina hr. Mikołaja Banffyego zawarła z Azbejem umowę, mocą której Azbej ma otrzymać gotówkę 100 tysięcy koron, posiadłość wartości 40 tysięcy koron i rentę dożywotnią w sumie 12 tysięcy kor. rocznie. Hr. Mikołaj Banffy przed kilku laty przegrał znaczne sumy, które zapłacił ojciec jego. Skutkiem tego hr. Mikołaj Banffy został wzięty pod kuratelę, gdy atoli wystąpił jako kandydat na posła, rodzina zgodziła się na zniesienie kurateli.

Burmistrz miasta Wiednia Lueger, wypowiedział na pewnem zgromadzeniu bardzo ostrą mowę przeciwko żydom. Z tego powodu powstał wielki gniew wśród żydów i na posiedzeniu wiedeńskiej Rady gminnej jeden z radnych zapytał Luegera, jak on mógł tak grozić żydom. Wtedy Lueger tak odpowiedział:

Wskutek ostatnich wichrzeń rewolucyonistów w Rosyi, którzy podobnie jak tutejsi socyaliści, stoją przeważnie pod dowództwem żydów, naród rosyjski uległ podrażnieniu i dopuścił się strasznych czynów wobec żydów, które mowca zresztą potępia. Wskazał, że nie dobrze jest, jeżeli żydzi łączą się z rewolucyonistami i socyalistami, a na końcu powiedział: „Jeżeli to uczynią, może i w Wiedniu stać się to, co w Rosyi“. W tem nie można dojrzeć najmniejszego ataku na żydów. Miejmy nadzieję, że żydzi tego nie uczynią. „Wyraźnie potępiłem mordy i rabunki — kończył dr Lueger — a niech mi wolno będzie powiedzieć, że w razie zaatakowania naszej ojczyzny austryackiej, będziemy się bronili, a ja sam w takich stosunkach stanę na czele obrońców. Ja żadnego biedaka nie pytam, czy żyd czy katolik, nigdy żadnemu żydowi krzywdy nie zrobiłem i przeciwnie ochraniałem często żydów wbrew woli mego stronnictwa“.

Olbrzymią brodę, bo mierzącą 140 centim. długości posiada pewien włóczęgu, aresztowany przez policyę w Essegg, nazwiskiem Leopold Martin. Posiadacz tego olbrzymiego zarostu splata ją w warkocze i upina szpilkami pod podbródkiem. Broda służyła mu do wyłudzania datków.

Przebrany morderca. Z Berlina donoszą do dzienników wiedeńskich: Przed dwoma dniami uwięził jeden z agentów policyjnych dziewczynę, pozostającą od 1 stycznia b. r. w służbie u znanego berlińskiego bankiera. Dziewczyna — jak się okazało — była... przebranym mordercą, od dłuższego czasu poszukiwanym przez władze. Chlebodawcy niezwykłej służącej byli zdumieni odkryciem, zwłaszcza, że byli ze „służącej“ zupełnie zadowoleni, a zachowanie się jej, jako też zewnętrzny wygląd nie budził żadnych podejrzeń.

Perski sędzia. W Bytomiu odbył się proces przeciw sędziemu Blumenbergowi, oskarżonemu o liczne oszustwa, oraz różne przestępstwa służbowe. W toku rozpraw okazało

się, że Blumenberg, człowiek zupełnie niezamożny, rozdawał damom podarunki, jak n. p. kosztowne garnitury futrzane, zegarki po 2000 m., tak, że suma jego długów i zobowiązań doszła do 70 tysięcy m. Blumenberg usprawiedliwia się, że zamierzał bogato się ożenić i zapłacić wszystkie długi. Jakoż był już zaręczony z bardzo zamożną rozwódką i na krótko przed oznaczonym już terminem wesela został aresztowany. Sąd wydał wyrok, skazujący Blumenberga na 5 lat więzienia i 4 lata utraty honoru.

Głód w Japonii. Z Tokio donoszą: Cesarz ofiarował dla ludności, dotkniętej klęską głodową 50 milionów jenów. Według ostatnich wiadomości liczba osób, którym grozi śmierć głodowa, wynosi prawie milion. Środki na złagodzenie nędzy napływają w ilości niewystarczającej.

Pożar w fabryce armat. Z Paryża donoszą: W warsztatach stolarskich fabryki dział Schneider i Creuzot wybuchł pożar, który wyrządził wielką szkodę. Podobno spaliły się armaty, które już były wykończone na zamówienie rządu bułgarskiego.

Katastrofa w kościele. Przed tygodniem odbywało się w jednym kościele w Wiednia kazanie dla dzieci, na które przybyło wiele dzieci. — Podczas tego kazania dostała pewna dziewczyna napadu epileptycznego, skutkiem czego powstało w kościele zaniepokojenie. Wśród tego zaniepokojenia jakiś przerażony człowiek począł krzyczeć „gore!“ Powstała panika. Dzieci i dorośli rzucili się ku drzwiom. Wiele osób obalono i stratowano. W natłoku zginął dziesięcioletni syn fryzyera, Ludwik Schuster, 21 osób odniosło ciężkie rany, wśród tego 5 śmiertelnie; 13 osób odniosło lekkie zranienia. Padły ofiarą przeważnie dzieci od lat 10—14.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. F. Gabryl. Wszystkie dodatki dostał Pan wraz z „Obroną“.

P. M. Kuśnierz. Pieniądze dostaliśmy.

P. K. Langer. Całoroczną prenumeratę otrzymaliśmy.

P. J. Krzyżanowski. Jeżeli brakuje Panu którego numeru „Obrony“, to prosimy nam donieść.

P. K. Kraus. Brakujące numera wyszlemy zaraz, tylko trzeba nam podać, których Panu brak.

P. A. Gorka. Za I-sze półrocze b. r. zapłacone.

P. J. Majcherczyk. Gazeta na pół roku 1906-go zapłacona.

P. S. Bernardy. Prenumeratę przysłaną wpisaliśmy na rok zeszły, prosimy o nadesłanie prenumeraty na rok bieżący.

P. F. Lach. 2 kor. na r. b. zapisaliśmy.

P. A. Sołtysek. Za II półrocze roku 1905 należy się 2 korony.

P. J. Stanek. Na bieżący rok 2 korony dostaliśmy. Przeszły rok zapłacony.

P. W. Florek. Gazeta zapłacona.

P. J. Karpiel. Dobrze.

P. J. Mysoński. Prenumeratę otrzymaliśmy.

P. Krok. Nigdy nic w „Obronie“ nie było i nie będzie przeciwko religii. Tylko zbrodniarz mógłby podkopywać to, co dla człowieka najdroższe i najświętsze.

Prosimy Pana o zachęcenie innych do czytania i prenumerowania „Obrony ludu“.

P. Stanek. 2 korony dla Piotra Gołby otrzymaliśmy. Prosimy o nowych czytelników i dziękujemy Panu za rozszerzanie gazety naszej.

P. Bulsiewicz. O wydawnictwo „Nowego Sekretarza“ należy napisać do księgarni Żupańskiego w Poznaniu.

P. Kryska. Powieść „Jan Sobieski“ będziemy dalej drukować, gdy tylko p. Sienkiewicz ją do końca napisze.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 6-go stycznia 1906 roku. Płacono za 100 klgr. netto Pszenica biała od 16·60 do 17·20; Pszenica czerwona i żółta od 16·40 do 17·—; Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od 12·60 do 14·—; Żyto węgierskie od 14·40 do 14·80; Jęczmień na krupy od 13·20 do 13·60; Jęczmień browarny od 14·— do 14·80; Owies z opłatą akcyzową od 14·90 do 15·40; Proso od 14·20 do 14·80; Tatarka od 14·60 do 15·—; Kukurudza od 13·80 do 16·—; Groch od 18·50 do 25·50; Fasola od 27·— do 46·—; Wyka od 18·— do 19·—; Rzepak zimowy od 28·— do 28·50; Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 100·—; Koniczyna nasienna biała od 100·— do 120·—; Tymotka od —·— do —·—; Esparsetta od 26·— do 27·—; Soczewica od 60·— do 80·—; Słoma od 3·80 do 4·40; Siano od 4·— do 5·40; Koniczyna pastewna od 5·60 do 7·40; Ziemniaki od 2·40 do 3·20; Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3·20 do 4·20; Masło za kilogram od 2·— do 2·30; masło za garniec od 7·— do 8·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 160·—. Wszystko liczono w koronach.

Właściciel: **Dr Michał Danielak.**
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Dr Michał Danielak.**

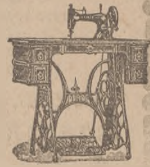
Najlepszym środkiem, wypróbowanym w cierpieniach reumatycznych, przy nerwobólach i t. p. są:

Balsam i proszki św. Bartłomieja.

Zadziwiających skutków doznają chorzy już po 2 razowem nacieraniu i użyciu tychże lekarstw, które jedynie nabyć można w cenie **2 koron**

w aptece pod „aniołem" w Łapanowie, przy Bochni.

OSTRZEŻENIE.



Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej filii w Krakowie, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę r. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru. — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Bentral-Bohbin. — Tylko we Lwowie, hotel Zorża. — Proszę żądać cenników.**

Józef Iwanicki, mechanik i specyalista.



PODRÓŻ Z ANTWERPII DO AMERYKI i KANADY jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

ANTWERPIA (BELGIEN), Lange Herenthalsche Street 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo-klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi do wszystkich częśei świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do **NOWEGO YORKU** i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty.

Odjazd do **KANADY** dwa do trzech razy miesięcznie.

Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz i apteka znajduje się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatne. — Wikt podczas jazdy morskiej wyśmienity. — Usługa rzetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi d a r m o na własność.

HURTOWNY SKŁAD NASION GOSPODARCZYCH WARZYWNYCH ≫ I ≪ KWIATOWYCH

L. FREEGE

KRAKÓW

Cenniki, specyalne oferty i wzory nasion przesyłam na żądanie.

1860 rok założenia 1860

PIERWSZA KRAJOWA WZOROWO PROWADZONA SZKÓŁKA DRZEW OWOCOWYCH OZDOBNYCH SZPILKOWYCH I RÓŻ



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do **Ameryki i Kanady** oraz bilety kolejowe amerykańskie i kanadyjskie.— **Podróż oceanem 7 i pół dnia.** Prospekty darmo i opłatnie.

Grunta do nabycia.

W Ameryce w stanie Virginia, gdzie są już kolonie polskie i słowiańskie, sprzedaję grunta z budynkami i bez, morg austryacki (jeden (Aker) 1600 sążni) sprzedaje od ~ 7 dolarów aż do ~ 15-tu, zależy od jakości ziemi i od miejscowości. Klimat we Virginii niewiele cieplejszy jak w środkowej Europie i dla Europejczyków bardzo zdrowy. Rodzą się tam wszelkie zboża i jarzyny, a także i winogrona udają się doskonale. Ktoby zechciał tam nabyć ziemi, niech pisze pod adresem:

JOHN JELINEK

1116 Pine Alley Braddock Pa, North America.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.